



Profesor Krzysztof Penderecki

przyjmując Nagrodę PAU im. Jerzmanowskich – 2017

Wielce Szanowni Członkowie Kapituły Nagrody Polskiej Akademii Umiejętności imienia Erazma i Anny Jerzmanowskich, Ekscelencje, Magnificencje, Wielce Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

pragnę wyrazić serdeczną wdzięczność za przyznanie mi przez Polską Akademię Umiejętności Nagrody noszącej znaczące imię Erazma i Anny Jerzmanowskich. Erazm Jerzmanowski był wspaniałym polskim filantropem, wielkim patriotą i uczestnikiem powstania styczniowego, wybitnym mecenasem sztuki przełomu XIX i XX wieku, wspaniałym inżynierem, a także jednym z najbogatszych ludzi swojej epoki, nazywanym „polskim Noblem”. Otrzymanie takiej Nagrody skłania do refleksji i pytań o miejsce artysty i kultury wysokiej we współczesnym świecie; o kondycję muzyki – jej sens, status i znaczenie dla człowieka tu i teraz.

Kiedy zaczynałem moją przygodę ze sztuką dźwięków, wielokrotnie buntowałem się przeciwko wpajaniem mi regułom czy zasadom postępowania. Przywilejem młodego wieku jest chęć zmiany świata, uczynienia go barwniejszym i nowocześniejszym. Zawsze jednak miałem wielki szacunek do tego, co określa się mianem warsztatu i etosu. Powtarzam też refrenicznie, że samej kompozycji nauczyć nie można – ale można nauczyć rzemiosła, pewności ręki, *métier*. Można też pomóc rozkwitnąć twórczej wyobraźni i talentowi, wskazując talentom odpowiedni kierunek.

Współczesny człowiek z pewnością zadaje sobie pytanie: czym jest sztuka? Jak określić jej ideały i cel? Friedrich Schlegel pisał, że artystą jest ten, kto kształci własny umysł – mogę rozwinąć tę myśl i dodać: i ten, kto poszukuje. Często używam metafory labiryntu: sensem twórczości jest dla mnie bowiem właśnie poszukiwanie – przede wszystkim poszukiwanie własnej drogi; błędzenie w gąszczu różnych ścieżek, tropów i możliwości. Choć przecież, jak mawiał Olivier Messiaen, twórca poruszającego Kwartetu na koniec czasu, artystę pociągać może także „urok niemożliwości”...

Szukając „wyjścia”, rozwijamy i poszerzamy wyobraźnię, wzbogacamy od wewnątrz samych siebie. Sztuka nie znosi stagnacji, a imperatyw poszukiwania łączy się ściśle z imperatywem wędrówki. Niektórzy traktują wędrówkę jako symbol postaw romantycznych. Wędrując poprzez różne krajobrazy, nie można utracić tego, co wpisane zostało w wysoką kulturę muzyczną – nie można utracić duchowości.

Często podkreślam, iż z sentymentem wracam do Pasji wg św. Łukasza, którą skomponowałem ponad półwiecze temu (a nie było wtedy „mile widziane” pisanie muzyki religijnej). Dla mnie Pasja była punktem zwrotnym na mojej drodze. Choć „złajano mnie” wówczas za zdradę awangardy... Ale twórca musi pozostać sobą.

Uprawiam także drzewa w łusławickim parku, obserwując ich wzrost i współtworzoną przez nie partyturę Natury. Utwór muzyczny jest jak drzewo: soki czerpie z różnych źródeł inspiracji, z ziemi i z nieba; jednak to, co przychodzi z zewnątrz, musi zostać wchłonięte przez osobowość indywidualną. A do tego potrzebna jest scalająca siła przeżycia. Bez przeżycia nie ma prawdziwej twórczości. I nie ma prawdziwej, intensywnej emocjonalnie muzyki. I nic nie może też zastąpić muzyki słuchanej na żywo, w doświadczeniu bezpośrednim. Dlatego nie tylko piszę muzykę, nie tylko nią dyryguję, ale chodzę na koncerty... Wsłuchać się w muzykę, która daje siłę.

Jesteśmy w miejscu szczególnym, naznaczonym historią, kulturą i wiecznym Pięknem – w Sali Senatorskiej na Zamku Królewskim na Wawelu. Również w wawelską przestrzeń wpisana

jest muzyka. Przed wojną Grzegorz Fitelberg organizował na Wawelu festiwale, pokazując odbiorcom najnowszą polską muzykę. Także teraz wawelskie dziedzińce regularnie rozbrzmiewają muzyką. Sam miałem zaszczyt dyrygować w roku 2012 jednym z koncertów w ramach letniego festiwalu „Wawel o zmierzchu”, prowadząc między innymi wykonanie mojego wczesnego utworu, *Polimorfii*. Rok później słuchałem na Wawelu wykonania mojego *Concerto grosso* – grali młodzi soliści i młoda orkiestra CORda Cracovia. Godne najwyższej pochwały, iż Wawel staje się mecenasem młodych utalentowanych artystów, pokazując ich międzynarodowej publiczności.

Współczesna technika i współczesne media sprawiają, że człowiek – i to w sposób bardzo niebezpieczny – zatracą umiejętność metafizycznej percepcji świata. Muzyka nie może być jedynie rozrywką, grą dźwięków – winna nieść z sobą przesłanie, które wrażliwy i kompetentny słuchacz odczyta oraz zrozumie.

Badacze mojej muzyki twierdzą, że powróciłem do pewnych tradycyjnych wartości, takich jak ekspresja, melodia czy eufonia. Wskazują na liryczną aurę 8. Symfonii „Pieśni przemijania” czy autobiograficzny charakter III Kwartetu smyczkowego „Kartki z niezapisanego dziennika”. Ja, oczywiście, o takich sprawach – pisząc muzykę – nie myślę. Choć już na etapie szkicu i wstępnego zarysu utworu zaznaczam kolorami elementy i momenty kluczowe, kreśląc muzyczną mapę dramaturgii całej kompozycji – jej dźwiękowego ogrodu. Najważniejsze jest dla mnie to, aby pozostać w harmonii i w etycznej zgodności z samym sobą. Prawdziwym muzykiem będzie przecież ten, mówił Platon, kto osiągnie harmonię duszy. I bycia takim muzykiem wszystkim z całego serca życzę.

We współczesnej sztuce istotne staje się zachowanie tego, co oryginalne i artystyczne, a co integralnie łączy się z osobowością artysty. Głoszono już w dwudziestym wieku „śmierć autora” – na szczęście bezskutecznie. Kultura wysoka zawsze powinna podkreślać ów humanistyczny wymiar dzieła jako tekstu określonego autora, który odciska w nim swoje niepowtarzalne „ja”. Nawet jeśli sięga się po takie kluczowe tematy utrwalone w kulturze, jak pasja czy credo, jak temat przemijania czy śmierci, „sygnuje się” te tematy swoim imieniem i nazwiskiem.

W sztuce, a zatem i w muzyce, spotykają się i inspirują wzajemnie: emocja i porządek, treść i forma, poruszenie serca i racja głowy. Uświadamiają, iż fundamentem kultury jest szeroko pojęty dialog – także dialog skrajności i przeciwieństw, dialog nowego ze starym, dialog kultur. Skomponowanie prawosławnej *Jutrni* nie przeszkodziło mi w napisaniu *Siedmiu Bram Jeruzolimy*; napisanie *Symfonii koreańskiej* nie stało w opozycji z powstaniem *Pieśni zadumy* i nostalgii do tekstów poetów polskich. Dialog jest sensem sztuki.

Jeszcze raz dziękując za przyznanie mi tej wspaniałej Nagrody, pragnę powrócić do postaci Erazma Jerzmanowskiego. Jego poprzednik-imiennik – Erazm z Rotterdamu mawiał, iż Fortuna sprzyja śmiałym.

Erazm Jerzmanowski śmiało pragnął fortuny, aby nie tylko świat „oświecić” (wiemy, że oświecił Amerykę), ale go formować ku ideom wyższym – w służbie człowiekowi. I jeśli gdzieś, tam w górze, uprawia niebiańskie ogrody, to może i słucha muzyki. Na przykład utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu młodego Szymona Nehringa...

KRZYSZTOF PENDERECKI

Zamek Królewski na Wawelu, 22 maja 2017